

# Pamięć o drugiej wojnie światowej i jej nurty we współczesnej Ukrainie

W przededniu 9 maja 2011 r. Ukraińskie Centrum Badań Ekonomicznych i Politycznych im. Ołeksandra Razumkowa przeprowadziło wśród Ukraińców badania na temat ich stosunku do Dnia Zwycięstwa. Okazało się, że dla 70 proc. respondentów 9 maja to „naprawdę wielkie święto”; 23,6 proc. uznaje je za „zwyyczajne, takie jak inne święta państwowe”; dla 3,8 proc. „to nie święto, a zwykły dzień wolny od pracy”; zaledwie 0,9 proc. uważa, że powinien to być dzień roboczy (a nie ustawowo wolny od pracy)<sup>1</sup>. 66,2 proc. badanych uważa, że drugą wojnę światową należy określać mianem „Wielkiej Ojczyźnianej”; 28,6 proc. – „drugą wojną światową”; jedynie 2,1 proc. jako „wojnę niemiecko-radziecką”. Ideę pojednania między weteranami poparło 53,8 proc. badanych, ale już odpowiedzi na pytanie sformułowane bardziej konkretnie wykazały, że zwolenników pojednania między żołnierzami radzieckimi i niemieckimi jest na Ukrainie więcej niż zwolenników pojednania między żołnierzami Armii Czerwonej i Ukraińskiej Armii Powstańczej (UPA). Z badań wynika też, że zwolennicy stawiania pomników Stalina są na Ukrainie w zdecydowanej mniejszości:

Pani/Pana zdanie na temat:	pozytywny	negatywny	obojętny	trudno powiedzieć
pojednania weteranów UPA i Armii Czerwonej	34,6	37,2	13,9	14,3
pojednania weteranów armii radzieckiej i niemieckiej	38,1	31,7	14,1	16,1
stawiania pomników Stalina w miastach ukraińskich	5,7	68,0	15,7	10,6

Niestety, autorzy nie zadali respondentom pytań na temat Holokaustu, deportacji Tatarów Krymskich, masowych mordów na ludności polskiej na Wołyniu

<sup>1</sup> Wyniki badań socjologicznych podaję za: <http://www.istpravda.com.ua/articles/2011/04/29/37267>.

w 1943 r. czy daty wybuchu drugiej wojny światowej (1 września 1939 r. czy 22 czerwca 1941 r.).

Przytoczone dane w pewnej mierze uwidaczniają znamieny fakt, że ukraińska pamięć o drugiej wojnie światowej zawiera wiele wykluczających się wzajemnie nurtów, których biegunami są z jednej strony niesłychana siła inercji Breżniewowskiego mitu o Wielkiej Ojczyźnie, z drugiej zwalczana w czasach ZSRR lokalna pamięć o nacjonalistycznym podziemiu, deportacji Tatarów Krymskich i Holokauście.

## Nacjonalistyczne podziemie – problem ogólnonarodowego uznania ciemnych stron historii

W Galicji Wschodniej (obecnie obwody: lwowski, iwano-frankowski i tarnopolski) oraz na Wołyniu (obecnie obwody rówieński i wołyński) oddziały UPA działały do lat pięćdziesiątych XX w. Represje towarzyszące zwalczaniu przez system radziecki nacjonalistycznego podziemia dotknęły ok. 10 proc. ludności tego obszaru<sup>2</sup>. Fakt ten pozostawił głęboki ślad w pamięci historycznej jego mieszkańców, których przychylność dla UPA, co przyznawali sami przywódcy podziemia, miała swe źródła w „świadomości narodowej, patriotyzmie, a nie w akceptowaniu naszego programu politycznego czy społecznego”<sup>3</sup>. W czasach rozpadu ZSRR powróciła zakazana pamięć o podziemiu i represjach, stając się jednym z symboli desowietyzacji przestrzeni publicznej w Galicji oraz na Wołyniu.

W tych dwóch regionach właśnie (a nie w abstrakcyjnej Zachodniej Ukrainie) z inicjatywy społeczności i władz lokalnych zaczęto masowo wznosić pomniki upamiętniające żołnierzy UPA i przywódców ruchu nacjonalistycznego, w pierwszej kolejności Stepana Banderego. Od nazwiska Bandery, zamordowanego w 1959 r. w Monachium przez radzieckiego agenta, pochodzi potoczna nazwa ukraińskich nacjonalistów – banderowcy, bandery. Poradziecka kanonizacja Bandery stanowi przykład zewnętrznego zerwania z radzieckim kanonem ideologicznym (którego największym antybohaterem był, jak się wydaje, właśnie Bandera). Słowo „zewnętrzne” jest tu kluczowe, ponieważ pomniki Bandery zostały utrzymane w stylu monumentów ku czci radzieckich generałów i komsomolskich bohaterów: stojąca na wysokim postumencie postać jest w swej formie hieratyczna, a jej chwala niepodważalna.

Kijów od samego początku milcząco przyzwał na lokalną kanonizację UPA. Ideologiczna odpowiedź nadeszła znacznie później – inicjatywą wykazała się jak zwykle prorosyjska Komunistyczna Partia Ukrainy (KPU), odpowiadając w ten sposób na apel prezydenta Wiktora Juszczenki o „pojednanie weteranów”. 14 września 2007 r. na centralnym placu Symferopola został odsłonięty monument ku czci „ofiar narodu radzieckiego”, którzy „zginęli z rąk sprzymierzeńców faszyistów” Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów (OUN) i UPA; w maju 2010 r.

<sup>2</sup> Zob. G. Motyka, *Ukraińska partyzantka 1942–1960*, Warszawa 2006, s. 649, 653; A. Anušauskas, *Comparison of the Armed Struggle for Independence in the Baltic States and Western Ukraine [w:] The Anti-Soviet Resistance in the Baltic States*, Vilnius 2006, s. 63–70.

<sup>3</sup> G. Motyka, *op. cit.*, s. 185.

w Łuzańsku stanął pomnik obywateli ZSRR – ofiar UPA. Znamienne jest, że w obu przypadkach autorów pomników interesowały wyłącznie ofiary radzieckie, bez rozróżnienia na Polaków czy Żydów. A przecież to antypolska akcja UPA na Wołyniu stanowi największe wyzwanie dla nieskazitelnego i heroicznego obrazu nacjonalistycznego podziemia. W 1993 r. polskie elity polityczne i intelektualne, zdeterminowane w dążeniu do normalizacji stosunków z Ukrainą, świadomie unikały eksponowania tematu „rzezi wołyńskiej, wychodząc z założenia, że młode państwo ukraińskie musi okrzepnąć i odpowiednio przygotować się do poważnej debaty o ciemnych stronach swej historii”<sup>4</sup>. Dlatego też na początku lat dziewięćdziesiątych polskie władze znacznie więcej uwagi poświęcały potępieniu przeprowadzonej po wojnie akcji „Wisła”, w której ramach, przypomnijmy, z terenów przygranicznych deportowano ludność ukraińską w głąb Polski.

W 2003 r., w 60. rocznicę rzezi wołyńskiej, Warszawa oficjalnie takich ustępstw już nie czyniła. Wspólne oświadczenie parlamentów Polski i Ukrainy na temat tragedii wołyńskiej, potępiające antypolską akcję z czasów wojny, przeszło w Radzie Najwyższej tylko dzięki usilnym zabiegom prezydenta Leonida Kuczmy i to przewagą zaledwie jednego głosu. Kuczma wiele zrobił, by dokument ten został zaakceptowany, inicjował ukazanie się stosownych publikacji prasowych, autorstwa swoich najbliższych współpracowników (wspierając działania, które można było polskim partnerom ukazać jako dążenie do dialogu i porozumienia), nie podjął jednak żadnych kroków zmierzających do nagłośnienia tragedii w społeczeństwie ukraińskim. Rezultat imitowania „przepracowania przeszłości” pomnożonego przez skutki radzieckiej polityki amnezji (która sprawiła, że nawet wielu zawodowych historyków nie miało pojęcia o wydarzeniach na Wołyniu) mógł być tylko jeden – przeprowadzone w 2003 r. badania socjologiczne wskazywały, że 48,9 proc. Ukraińców nigdy nie słyszało o tragedii wołyńskiej z 1943 r.<sup>5</sup>

W podręczniku historii dla klasy dziewiątej znalazł się następujący fragment: „Tragicznie ułożyły się relacje UPA z działającymi na Zachodniej Ukrainie uzbrojonymi polskimi oddziałami różnych opcji politycznych. UPA deklarowała konieczność zlikwidowania frontów drugorzędного znaczenia – oprócz bolszewickiego i nazistowskiego. Niemniej z polskimi siłami narodowymi nie udało jej się osiągnąć porozumienia. Ukraińcy obwiniali o to Polaków dążących do odrodzenia Polski w przedwojennych granicach, natomiast zdaniem Polaków, przyczyną konfliktu była nieustępliwość Ukraińców. A ofiarą tego politycznego antagonizmu była przede wszystkim ludność cywilna”<sup>6</sup>. Przytoczony cytat to nic innego jak eufemizm, z którego nie wynika, w jaki sposób i ilu ludzi stało się „ofiarami antagonizmu politycznego”, jakiej byli narodowości, nie zostało użyte nawet słowo „Wołyń”. Autorzy podręcznika nie mieli odwagi podjąć próby racjonalizowania zachowania stron konfliktu, przedstawić uczniom argumentów każdej ze stron czy – wreszcie – choćby wspomnieć o symbolicznym znaczeniu słów „Wołyń 1943” w polskiej pamięci oraz o jednomyślnym uznaniu przez polskich

<sup>4</sup> G. Motyka, *Druha switowa wijna w polsko-ukrajnińskich istorycznych dyskujijach* [w:] „Ukrajina Moderna” 2009, t. 4 (15), s. 127–136.

<sup>5</sup> B. Berdychowska, *Ukraińcy wobec Wołynia*, „Zeszyty Historyczne” (Paryż) 2003, t. 146, s. 69.

<sup>6</sup> F.H. Turczenko, P.P. Panczenko, S.M. Tymczenko, *Nowitnia istorija Ukrajiny. 11 kł*, Kyjiv 2006, s. 45.

historyków rzezi wołyńskiej za ludobójstwo. W podręczniku szkolnym zostało powielone dość powszechne w środowiskach narodowej inteligencji przekonanie, że debatę na temat ciemnych stron historii podziemia będzie można podjąć dopiero po uznaniu przez państwo UPA za ruch narodowowyzwoleńczy.

Problem statusu żołnierzy UPA oraz uznania jej działań, przede wszystkim antyradzieckich, wszedł już do kanonu problemów postradzieckiej Ukrainy. Władze kilkakrotnie podnosiły ten problem, pracowało kilka grup roboczych historyków, które opublikowały swoje ustalenia w 2000 i w 2005 r. Historycy nie zanegowali nacjonalistycznego charakteru ideologii OUN, podważyli jednak tezę o współpracy UPA z Niemcami po 1943 r. Grupa robocza historyków zaapelowała o „przywrócenie historycznej sprawiedliwości” i oficjalne uznanie żołnierzy UPA za kombatantów drugiej wojny światowej<sup>7</sup>. W lipcu 2004 r. wniosek rządu o uznanie przez państwo żołnierzy UPA za weteranów wojennych nie został jednak zaakceptowany przez parlament. W związku z tym kwestia ulg i świadczeń socjalnych dla byłych żołnierzy UPA znalazła się w gestii władz lokalnych. I tak np. we Lwowie weterani UPA (590 osób) co miesiąc otrzymują dodatek do emerytury (środki pochodzą z budżetu miasta), zwolniono ich także z opłat komunalnych i mieszkaniowych. W sierpniu 2005 r. Wołyńska Rada Obwodowa uznała UPA za jedną ze stron walczących w drugiej wojnie światowej, jej weteranów zaś za „bojowników o wolność i niezależność Ukrainy na terenie Wołynia”. Zostały przyznane im takie same ulgi, jakie przysługują radzieckim weteranom Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, ich koszty jednak ponosi budżet lokalny<sup>8</sup>.

W żaden sposób problemu statusu UPA i jej kombatantów nie rozwiązał dekret o nadaniu Stepanowi Banderze tytułu „Bohatera Ukrainy”, podpisany przez Wiktora Juszczenkę po pierwszej turze wyborów prezydenckich w 2010 r., w których zdobył on 5,45 proc. głosów. Dekret ten spotkał się z niezrozumieniem i falą oburzenia w Polsce, Izraelu i Rosji. Faktycznie jednak dotyczył on nie tyle konkretnego człowieka – terrorysty politycznego, przywódcy radykalnego skrzydła OUN, który w latach 1942–1944, a więc niemal całą wojnę, spędził w więzieniu i niemieckim obozie koncentracyjnym Sachsenhausen – a symbolu. Od kiedy bowiem mieszkańców Zachodniej Ukrainy czy ludzi rozmawiających po ukraińsku zaczęto nazywać banderowcami, określenie to utraciło związek z postacią historyczną, a stało się jednym z pojęć definiujących ukraińską tożsamość (podobnie jak w przypadku mazedońców czy petlurowców). Wielu ludzi, nie przyjmując negatywnych konotacji słowa „banderowcy”, uznało je za symbol własnej tożsamości. Dlatego też decyzja donieckiego sądu o anulowaniu dekretu Juszczenki, w której uzasadnieniu stwierdzono, że „bohaterem Ukrainy” może być wyłącznie obywatel Ukrainy, przez wielu została odebrana nie jako potępienie konkretnego polityka, ale zagrożenie dla ich ukraińskiej tożsamości.

<sup>7</sup> OUN i UPA. *Fachowyj wysnowok roboczoji hrupy istorykiw pry uradowij komisiji z wywczennia dijalnosti OUN i UPA*, Kyjw 2005; analiza dokumentu – zob.: W. Jilge, *The Politics of History and the Second World War in Post-Communist Ukraine (1986/1991–2004/2005)*, „Jahrbücher für Geschichte Osteuropas” 2006, nr 1, s. 73–74.

<sup>8</sup> Bardziej szczegółowo zob. A. Portnow, T. Portnova, *Der Preis des Sieges. Der Krieg und die Konkurrenz der Veteranen in der Ukraine*, „Osteuropa” 2010, nr 5, s. 32–36; w wersji skróconej artykuł ukazał się w języku polskim *Nikt i nic nie zostało zapomniane*, „Nowa Europa Wschodnia” 2010, nr 6, s. 119–129.

## Elementy radzieckiego obrazu wojny w dyskursie pojednania

Określenie „Wielka Wojna Ojczyźniana” nigdy nie zniknęło z języka oficjalnej pamięci o wojnie w postradzieckiej Ukrainie. W 1995 r. termin ten ponownie pojawił się w szkolnym podręczniku, w którym przyjęto humanizację Wielkiej Ojczyźnianej jako główną strategię w procesie integrowania jej z nowym narodowym schematem historii. Przesunięto też akcenty z roli partii na wysiłek i cierpienia zwykłych ludzi, podkreślając błędy i okrucieństwa ze strony władz radzieckich oraz dowództwa wojskowego. Nawet w Galicji, w której masowo wznoszono pomniki upamiętniające podziemie narodowe, nie zdemontowano i nie zniszczono monumentów żołnierzy radzieckich. Desowietyzacja i adaptacja pomników do nowych warunków odbywała się często poprzez dostawienie rzeźby Matki Boskiej oplakującej poległych.

Oficjalna retoryka związana z 9 maja odwoływała się do jedności narodu ukraińskiego podczas wojny. Cel walki zwykłych Ukraińców, którzy byli po różnych stronach frontu, określano jako dążenie do wolnej Ukrainy. Prezydent Juszczenko zwłaszcza łączył zwycięstwo nad faszyzmem z państwowością („Nasze zwycięstwo to święto państwowości ukraińskiej”). Na rozumienie jedności narodu podczas wojny natomiast miały wpływ nie formy walki, lecz cel, jaki przyświecał walczącym: „Oleś Honczar, Ołena Teliha, Ołeksa Berest i wielu innych – każdy z nich oraz miliony innych Ukraińców kochały swoje państwo, swoją Ukrainę... Cały ukraiński naród w jednym zrywie walczył o swoje państwo”<sup>9</sup>. W ten sposób do jednej grupy zaszeregowano zarówno radzieckiego żołnierza i pisarza Ołesia Honczara, jak i poetkę Ołenę Teliłę, członkinię OUN, rozstrzelaną przez Niemców w Babim Jarze. Przypominając o jedności narodu podczas wojny, Juszczenko jednocześnie przyznawał, że jedność taka nie istnieje. W odezwie z okazji 63. rocznicy UPA podkreślał: „Nadszedł czas zgody i wzajemnego przebaczenia w naszym społeczeństwie. Nasi weterani wnieśli swój wkład w unikalne zwycięstwo w II wojnie światowej, w Wielkiej Wojnie Ojczyźnianej”. Zestawianie symboli o treściach antagonistycznych było cechą charakterystyczną wystąpień Juszczenki. W odezwie do żołnierzy UPA używał terminu „Wielka Wojna Ojczyźniana”. W odezwie do radzieckich weteranów, wygłoszonej 9 maja 2005 r., wyliczając tych, którzy „marzyli o państwowości ukraińskiej”, obok Bohdana Chmielnickiego, św. Wołodymyra Wielkiego i Jarosława Mądrego, prezydent wymienił również Iwana Mazepę – pokazowego antybohatera imperialnej i radzieckiej wersji historii ukraińskiej. Szczytem jednak tej usilnej próby jednoczenia narodowego było wymienienie obok siebie gen. Nikołaja Watutina – zabitego przez partyzantów UPA, oraz Romana Szuchewycza – naczelnego dowódcy UPA. Do jednej z nielicznych pozytywnych reakcji na inicjatywę prezydenta można zaliczyć odsłonięcie 1 września 2006 r. pod Łuckiem pomnika będącego znakiem pojednania między żołnierzami UPA i żołnierzami radzieckimi.

Prezydentura Wiktora Janukowycza zmieniła wymowę Dnia Zwycięstwa. W przeddzień święta w 2010 r. KPU (członek rządzącej koalicji) próbował zaszczepić na Ukrainie na wzór rosyjski heroizację Stalina. W kilku miastach we wschodniej

<sup>9</sup> W. Sereda, *Osoblywosti reprezentaciji nacionalno-istorycznych identychnostej w oficijnomu dyskursi prezidentiw Ukrainy i Rosiji* [w:] „Sociolohija. Teorija, istorija, marketynh” 2006, nr 3, s. 198.

części państwa porozwieszano plakaty z wizerunkiem Stalinem, a na Zaporoziu, nieopodal tamtejszego biura KPU, odsłonięto popiersie „wodza narodu”. Wbrew szumowi medialnemu wydarzenie to (podobnie jak decyzja Juszczenki o przyznaniu Banderze tytułu „Bohatera Ukrainy”) wywołało słaby odzew w społeczeństwie ukraińskim. Popiersie Stalina, postawione bez zgody miejscowych władz, podczas późniejszych czynności wyjaśniających, podjętych przez prokuraturę, okazało się „elementem ozdobnym budynku”, a nie pomnikiem. W noworoczną noc 2011 r. popiersie Stalina zostało zniszczone przez aktywistów młodzieżowej organizacji „Tryzub”, którzy zostali pociągnięci do odpowiedzialności karnej za terroryzm.

W 2011 r., w przeddzień obchodów 9 maja, Rada Najwyższa Ukrainy wskutek inicjatywy komunistów i Partii Regionów przyjęła ustawę o wywieszaniu w Dniu Zwycięstwa czerwonego „znaku zwycięstwa”. Prezydent Janukowycz podpisał tę uchwałę dopiero 21 maja, po zakończeniu wszystkich uroczystości, co sprawkowało po raz pierwszy w historii niepodległej Ukrainy akty fizycznej przemocy we Lwowie.

W uzasadnieniu zarówno faktu postawienia pomnika Stalina, jak również uchwalenia prowokacyjnej ustawy o czerwonym sztandarze, kluczowym argumentem było powołanie się na wolę weteranów wojennych, mimo że wśród milionów mieszkańców Ukrainy posiadających status weterana niewiele jest uczestników drugiej wojny światowej. Zgodnie ze stanem z 1 stycznia 2004 r., było ich nieco ponad 371 tys.<sup>10</sup> Biorąc pod uwagę niewysoką średnią życia na Ukrainie (62 lata dla mężczyzn i 73 dla kobiet), niezadowolający stan medycyny i fakt ukończenia przez najmłodszych uczestników działań wojennych w 2011 r. 87 lat życia, liczba żołnierzy, którzy walczyli na frontach drugiej wojny światowej i dożyli do dnia dzisiejszego, nie może przekraczać kilkudziesięciu osób. Chociaż paradoksalnie liczba weteranów w państwie nie zmniejsza się, a wzrasta m.in. wskutek podpisanej przez Leonida Kucznię w przeddzień pomarańczowej rewolucji ustawy o socjalnej ochronie dzieci wojny. W myśl tej ustawy status „dzieci wojny” otrzymali wszyscy obywatele Ukrainy, którzy 2 września 1945 r. nie ukończyli 18 lat. Podobnej ustawy dotyczącej jeńców radzieckich – ofiar nazizmu, dotychczas jeszcze nie uchwalono. Inaczej mówiąc, wśród dawnych żołnierzy Armii Czerwonej zachowano dyskryminacyjną gradację, zapoczątkowaną jeszcze w czasach radzieckich, gdy prawa tych, którzy dostali się do niewoli, a więc „zdradzili Ojczyznę”, były demonstracyjnie naruszane.

## Szoah – lokalna pamięć i narodowa narracja

Od początku lat dziewięćdziesiątych „cywilnych obywateli – ofiar faszyzmu” można było wyodrębnić według przynależności narodowej. Państwo nie stawiało przeszkód w odradzaniu pamięci o Holokauście Żydów, którzy w radzieckim obrazie wojny z zasady nie byli wyodrębniani z ogólnej liczby ofiar nazizmu, ale samo nie brało w tym udziału. Dlatego też natychmiast skryształizowały się regionalne dysproporcje. W Galicji nie istnieje społeczność żydowska, a stare synagogi

<sup>10</sup> <http://moz.gov.ua/ua/main/press/?docID=1577>.



i cmentarze znajdują się w stanie godnym pożalowania<sup>11</sup>. W Dniepropietrowsku natomiast, w mieście zamieszkanym przez wpływową społeczność żydowską, nie tylko wspaniale odrestaurowano synagogę, lecz także rozpoczęto budowę olbrzymiego żydowskiego centrum, w którym będzie mieściło się muzeum Żydów Ukrainy.

Pojawienie się pomników ku czci ofiar Holokaustu, różnorodnych publikacji, organizowanie letnich szkół i seminariów na temat historii Żydów Ukrainy było konsekwencją inicjatyw społecznych, a nie państwowych. Historia Szoah nie została włączona do ogólnopaństwowego dyskursu o wojnie czy do programu uroczystości z okazji 9 maja. Prezydent Kuczma w oficjalnych wystąpieniach unikał terminu „Holokaust”, podobnie jak w przemówieniu z okazji 60. rocznicy wydarzeń w Babim Jarze, miejscu masowych egzekucji w Kijowie. Niechęć do poruszania tego tematu ukazuje poważny problem nieobecności w ukraińskiej przestrzeni publicznej języka służącego do opisu wojennych wydarzeń i ich współczesnej percepcji oraz związany z tym brak doświadczenia w wystąpieniach na ten temat. Między innymi z tego właśnie powodu w szkolnym podręczniku dla klasy jedenastej na temat Holokaustu napisano: „W ciągu 103 tygodni okupacji w każdy wtorek i w każdy piątek w Babim Jarze w Kijowie rozstrzeliwano ludzi różnych narodowości, przeważnie Żydów”<sup>12</sup>. Taki Babi Jar był w każdym większym mieście na Ukrainie. Ogólnie w pierwszych miesiącach okupacji ofiarą nazistów padło 850 tys. Żydów. Podobnie jak w przypadku rzezi na Wołyniu 1943 r., podręcznik nie podaje żadnych wyjaśnień na temat polityki rasowej nazistów, unika określeń „Holokaust”, „Szoah” czy „Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, nie podaje całkowitej liczby ofiar żydowskich podczas okupacji, pomija problem kolaboracji i postaw wśród ludności miejscowej.

## Deportacja Tatarów Krymskich w kontekście współczesnych problemów półwyspu

Radzieckie deportacje grup narodowych oskarżonych o zbrodnię „zdradę Ojczyzny” były tematem tabu w historii Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Wiktor Juszczenko jako jedyny z dotychczasowych prezydentów Ukrainy wspominał o deportacjach w wystąpieniu 9 maja: „Jestem przekonany, że w taki dzień słów solidarności potrzebują nasi współobywatele – Tatarzy Krymscy, którzy zostali ze szczególnym cynizmem dotknięci przez wojnę i powojenne represje”<sup>13</sup>. Ta uwaga prezydenta nie rozwiązywała licznych problemów Tatarów Krymskich, którzy pod koniec lat osiemdziesiątych zaczęli wracać z zesłania na Krym. Parlament ukraiński nie zatwierdził niejednokrotnie omawianego projektu ustawy o przywróceniu praw osobom deportowanym z powodu przynależności narodowej oraz ustawy o rdzennych narodach. Na Krymie wciąż nie jest prawnie uregulowana

<sup>11</sup> Na temat stanu zabytków żydowskich w Galicji Wschodniej zob. O. Bartov, *Erased. Vanishing Traces of Jewish Galicia in Present-Day Ukraine*, Princeton 2007; omówienie książki zob. *Pamięć jak pole zmasakrowane*, „Ukrajina Moderna” 2009, t. 4 (15); s. 273–348 oraz „Ab Imperio” 2010, nr 1, s. 120–153.

<sup>12</sup> F.H. Turczenko, P.P. Panczenko, S.M. Tymczenko, *Nowitnia istoriji Ukrainy*, 11 kl., s. 21.

<sup>13</sup> Cyt. za: W. Sereda, *Osoblywosti reprezentaciji nacionalno-istorycznych identychnostej...*, s. 198.

własność ziemi i reprezentacja Tatarów Krymskich w organach władz półwyspu (Tatarzy Krymscy, którzy stanowią 13 proc. ludności Krymu, zajmują nie więcej niż 3 proc. stanowisk kierowniczych).

Mimo świadomego prowokowania konfliktu, które miało miejsce w pierwszych latach prezydentury Leonida Kuczmy, na Krymie udało się uniknąć konfliktu zbrojnego<sup>14</sup>. Nie stał się on ukraińską Abchazją, Kosowem czy Naddniestrzem. Jednak wiele tendencji w rozwoju społecznym i politycznym autonomii rodzi poważne obawy. Według badań socjologicznych, ludność Krymu wyraźnie dzieli siebie na Słowian (Rosjan i Ukraińców) oraz Tatarów. Każda grupa uważa, że jest dyskryminowana, a drugą postrzega jako uprzywilejowaną. Ponadto pod koniec prezydentury Juszczenki Krym stał się jedynym regionem Ukrainy, którego większość mieszkańców nie traktuje jej jako swojej ojczyzny (w 2008 r. pozytywną odpowiedź na pytanie o stosunek do Ukrainy udzieliło jedynie 40,1 proc. respondentów, choć w 2005 r. takich odpowiedzi było 74 proc.)<sup>15</sup>.

Problem krymskotatarskiej tożsamości i pamięci o deportacjach, a także pamięć o Szoah jest przede wszystkim problemem tej grupy narodowej, do której większość społeczeństwa ukraińskiego ma stosunek obojętny. W szkolnych podręcznikach deportacja Tatarów Krymskich jest wspomniana tylko wtedy, gdy wątek ten dobrze wpisuje się w dyskurs o represjach ze strony centralnych władz radzieckich, „zewnątrznych” w stosunku do Ukrainy. Obraz Tatarów Krymskich w ukraińskich podręcznikach historii jest wciąż podporządkowany propagandowym kliszom radzieckim – są oni ukazywani jako agresywni i krwiożerczy sąsiedzi kozackiej Ukrainy, których jedyną aktywnością były najazdy na ziemie ukraińskie i zdrady swoich kozackich sojuszników.

\*\*\*

Na poradzieckiej Ukrainie – w przeciwieństwie do Rosji czy Białorusi – w czasie dwudziestu lat niepodległości nie zdołano sformułować jednej retoryki o wojnie, różne obrazy wojny współlistnieją i konkurują ze sobą. Kluczową pozycję zajmuje w niewielkim stopniu zmodyfikowany schemat radziecki, w którym głównymi punktami zapalnymi są tradycje regionalne (Galicja i Wołyń) i narodowe (Tatarzy Krymscy, Żydzi). Ukraiński obraz wojny w swoim (neo)radzieckim wariacie odbiega jednak od rosyjskiego – symptomatyczne jest odrzucenie postaci Stalina. Na poziomie oficjalnej polityki i społecznej świadomości Ukraina nie chce konkurować z Rosją, zawłaszczając zwycięstwo. Nie bez znaczenia jest też fakt, że dla autoprezentacji Ukrainy ważny jest obraz narodu jako ofiary dwóch totalitaryzmów, który jednak nie łatwo połączyć z obrazem zwycięskiego państwa.

Nieobecność jednej, przekonującej retoryki ukraińskiej na temat wojny sprzyja próbom łączenia zjawisk, których połączyć się nie da – za cenę przemilczeń i uproszczeń. Sformułowany na potrzeby państwa „ratunkowy” pluralizm pamięci funkcjonuje nie jako przestrzeń dialogu, lecz jako zamknięte i agresywne dyskursy, które istnieją jedynie dlatego, że nie są w stanie pozbyć się konkurencji.

<sup>14</sup> L. Kuczma, *Ukraina – ne Rosija*, Moskwa 2004, s. 474–487.

<sup>15</sup> Więcej zob. *Awtonomnaja Respublyka Krym. Ludy, problemy, perspektywy*, „Nacionalna Bezpeka i Oborona” 2008, nr 10 (<http://www.razumkov.org.ua/ukr/journal.php?y=2008&cat=142>).



Każdy z nich (narodowy czy neoradziecki) unika pytań o własną odpowiedzialność za pogromy, represje czy akcje karne, za wszystkie okrucieństwa i zbrodnie wojenne obarczając siły zewnętrzne: Niemców przebranych w mundury UPA, oddziały NKWD, polskie podziemie, Kreml.

Jednocześnie większość weteranów – i radzieckich, i UPA – ma poczucie moralnej i materialnej przegranej. Współczesna Ukraina daleka jest bowiem od obrazu państwa, za które przelewali krew zarówno żołnierze Armii Czerwonej, jak i żołnierze UPA. Każda z grup uważa, że to właśnie ona jest godna szacunku, zarzucając państwu, że z większą uwagą traktuje grupę przeciwną. Zarówno stowarzyszenia radzieckich weteranów, jak i bractwa żołnierzy UPA, odmawiając dialogu z drugą stroną (poza pojedynczymi przypadkami, potwierdzającymi regułę), demonstrują retorykę propagandową z okresu wojny. I w tym aspekcie łączy je przedziwne podobieństwo.

Rozczłonkowanie organizacji weteranów sprawia, że w polityce ukraińskiej nie odgrywają oni znaczącej roli. Próby instrumentalnego wykorzystania odezw czy żądań weteranów w celu załatwienia kwestii politycznych na Ukrainie odgrywają mniejszą rolę niż w Rosji czy na Białorusi, gdzie kontrolowane przez państwo monolityczne struktury weterańskie pełnią funkcję legitymizującą decyzje tamtejszych reżimów.

W warunkach ukraińskich, w których społeczne i gospodarcze programy głównych sił politycznych są faktycznie takie same, dobrze rozpoznany przez społeczeństwo temat wojny odgrywa rolę znacznika różnic politycznych. Dlatego kwestia pomników i praw weteranów odżywa przed wyborami i zostaje zarzucona zaraz po ich zakończeniu. Kwestie te wydają się niezmiennie, oficjalnie Kijów bowiem nie ma innego wyboru, jak pozwolić, aby istniały lokalne wizje wojny.

Konsekwencją takiego stanu rzeczy jest brak szerokiego społecznego konsensusu w kwestii wojny, co z jednej strony przeszkadza w kształtowaniu się ogólnoukraińskiego obrazu przeszłości, a z drugiej uniemożliwia jednoznaczną instrumentalizację historii. Pytanie, czy Ukrainie opłaca się dążyć do wypracowania jednej wspólnej retoryki o wojnie, czy też konsekwentnie powiększać przestrzeń pluralizmu – pozostaje pytaniem retorycznym. Słabość państwa i jego elit oraz siła lokalnych tradycji mają tu istotne znaczenie.

**Andrij Portnow** (ur. 1979) – historyk, doktor, absolwent Dniepropietrowskiego Uniwersytetu Narodowego oraz Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 2006–2010 redaktor naczelny pisma „Ukrajina Moderna”; 2004–2011 wykładowca na uniwersytetach w Trewirze, Helsinkach i Cambridge; pracował w Centrum Badań nad Holocaustem i Ludobójstwami w Amsterdamie oraz Centrum Badań nad Rosją i Azją Centralną w Paryżu. Zajmuje się historią Ukrainy i Europy Środkowowschodniej. Opublikował m.in. książkę: *Nauka u wybnanni. Naukowa i oswitnia dijalnist' ukrajinskoji emihraciji w miżwojennij Polščzi (1919–1939)*, za którą otrzymał Nagrodę im. Jerzego Giedroycia przyznawaną historykom ukraińskim przez Ambasadę RP w Kijowie; *Miż „Centralnoju Jewropoju” ta „Russkim mirom”*. *Suczasnja Ukrajina u prostori miżnarodnych intelektualnych dyskusij* (2009); *Uprażnienija s istorijej po-ukrainski* (2010); *Istoriji istorykiw. Oblyczczia j obrazy ukrajinskoji istoriohrafiji XX stolittia* (2011).

*Memories of World War II in contemporary Ukraine*

*In post-Soviet Ukraine one can observe the coexistence, competition and interplay of various images and memories of World War II. The modified Soviet scheme remains the most influential despite the problems with adaptation of the notion of the victorious country with the notion of Ukraine as the victim of two totalitarisms. And this scheme has to interact with the memories of nationalistic underground in East Galicia and Volhynia as well specific memories of the Crimean Tatars and the Jews. Ukraine's salvatory pluralism of memory functions not as a space for dialogue but rather as a number of closed and mutually exclusive narratives. In their struggle both post-Soviet and nationalistic narratives tend to avoid the questions of their own responsibility: for pogroms, deportations or mass killings. The lack of the social and political consensus over the image of World War II, on the one hand, complicates the formation of the all-Ukrainian vision of the past, but, on the other hand, prevents from the one-sided instrumentalization of such vision.*